Opłacono ryczałtem

# Murzynek



Wydawca:
Sodalicja Klawerjańska,
Krosno, woj. Lwowskie.

Rok XXIII. Marzec 1935. Nr. 3

**„Murzynek“** katolickie, ilustrowane pisemko misyjne dla dzieci i młodzieży, wychodzi w różnych językach.

Prenumerata roczna 1.20 zł.

---

SPIS RZECZY: Mały chrzciciel. — Bachita. (Dzieje czarnej zakonnicy.) — List do małego Ikeli. — Dla moich biedaków. — Pyton. — Zagadka geograficzna. — Zagadka okienkowa. — Rozwiązanie z Nr. 2-go.

Ilustracje: Już znamy Pana Jezusa... Dobrze nam i wesoło. — Mimina płacząc tuliła się do Bachity... — Biedne murzyniątko.

---

*Prenumeraty i ofiary*

przesyłać można pod następującemi adresami:

*Warszawa,* Sodalicja Klawerjańska ul. Warecka 10, m. 4. — *Kraków,* ul. św. Marka 25. — *Poznań,* ul. R. Szymańskiego 6. — *Krosno* (woj. Lwowskie). — *Wilno,* ul. Wielka 58, obok kościoła św. Kaźmierza. — *Częstochowa,* al. Najśw. Marji Panny 79. — *Kielce,* p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckich 1 m. 8. — *Gniezno,* p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Bielsko,* ul. Piłsudskiego 7. — *Ostrów* Pozn., p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 4. — *Łowicz,* p. Marjan Tarczyński. Stary Rynek Nr. 17 m. 16. — *Wrocław,* Hirschstrasse 33. — *Berlin S.O. 16,* Michaelkirchplatz 16. — *Ameryka:* Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd., *St. Louis Mo.* — Dom główny: *Rzym,* Sodalizio di S. Pietro Claver, *Roma (123),* via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188 — Kraków 142.248 — Poznań 200.015 — Wilno 80.954 — Krosno 411.222.

---

**Ofiary nadesłane** w zł.

*Liga dzieci dla Afryki:* 1.-.

*Dla dzieci murzyńskich:* Michalska 2.-; Krupa 2.-; A. Maserak 5.-; Niklasówna 3.-; Ks. Kędzior na murzynków od uczniów szkoły im. Kochanowskiego 2.70; A. Cuprjanowa 4.-; Jędruś Kurkiewicz 5.- na misje.

Wnuczek P. Straszewskiej 2000 znaczków.

## Mały chrzciciel

Ks. Biskup *Orler*, Bahr-el-Ghazal.

Na imię mu Korneljusz. Wstąpił do wyższego katechumenatu dwa lata temu, razem z całą bandą czarnych chłopców Bongo. Kiedym go zobaczył między nimi, tak małego, drobnego, że wprost znikał wśród swych towarzyszy, przywołałem go do siebie :

— Jak się nazywasz ?

— Doi (takie było jego imię pogańskie).

— Ależ Doi, jesteś za mały, żeby zostać w katechumenacie, daleko od swojej zagrody.

— Nie, Ojcze; to prawda, żem mały, ale... widzisz, tak bardzo kocham słowo Boże !

— Ale twoja mama nie może przychodzić tu do ciebie; będziesz płakał „Mamo, mamo", a wreszcie uciekniesz z misji.

Doi zaprotestował żywo. To prawda, że kochał bardzo swą mamę, ale miłość słowa Bożego była w nim bardzo silna, silniejsza od miłości do matki.

Z początku Doi czuł się jakby zgubiony w katechumenacie. Przywykły do wolności, do lasów i pól rodzinnych, był teraz zamknięty w szkole, musiał się trzymać ściśle regulaminu. Kochany i pieszczony przez matkę, której był benjamin-

kiem, najbardziej lubiany z całego rodzeństwa, musiał żyć teraz z innymi chłopcami wszelkiego szczepu, wszelkiego wieku i stanu. Zande, Ndogo, Golo, Bviri; chłopcy z miast i wiosek; synowie naczelników i ubogiej ludności; wszyscy byli tu zebrani, przysposabiając się do Chrztu świętego.

Mały Doi starał się wszelkiemi siłami pojąć katechizm, wykładany w obcym mu języku Zande i Ndogo. Stopniowo, stopniowo rozjaśniało mu się w głowinie; ucho przywykało do obcych dźwięków, a serce przyjmowało z miłością prawdy naszej świętej wiary. Zachowywał je w pamięci z zawziętością niemal i starał się wprowadzać je w czyn w swem życiu codziennem.

Pokusa nie dała na siebie czekać. Zachorowała mu matka. Choroba postępowała raptownie. Pewnego dnia stanął malec przede mną ze swą siostrzyczką i rzecze: „Ojcze, mama moja jest chora, czy nie pozwolisz mi jej odwiedzić?” — „Tak, ale czy aby potem wrócisz?“ Łzy ukazały się w oczach dziecka: zasmucił się, że Ojciec nie wierzy jego słowu.

Poszedł. Mijały dnie, a Doi nie wracał. „Miłość ku matce zwyciężyła”, pomyślałem, „miłość silniejsza”.

Pomyliłem się. Po dwóch tygodniach chłopiec wrócił: smutny, ze łzami w oczach. Z matką jego było bardzo źle, była to choroba nieuleczalna. Pozostawał przy niej dotąd, bo się obawiał, że umrze, ale widzi, że ani jej lepiej ani gorzej, więc wraca na nauki katechizmu. Czyż nie powiedział Misjonarzowi swojego czasu, że silniejsza w nim jest miłość do słowa Bożego?

Ukończył kurs katechizmu razem ze swymi



*Już znamy Pana Jezusa... Dobrze nam i wesoło.*

towarzyszami; owszem, ku końcowi był jednym z pierwszych.

Radość brała słuchać jasnych i prostych odpowiedzi tego malca i patrzeć, z jaką dokładnością spełniał swoje obowiązki i jak pobożnie zachowywał się w kościele.

Otrzymał Chrzest święty. Co za triumf, co za szczęście dla małego Doi, który odtąd nazywał się Korneljusz. Spełniło się jego marzenie, już teraz niczego nie żądał...

A raczej żywił jeszcze w sercu jedno pragnienie gorące, tak gorące, jaką była jego miłość, ale pragnienia tego nie wyjawiał nikomu.

Kiedy szedł na wakacje po Trzech Królach (1934), pożegnałem go i poleciłem, by czuwał nad chorą matką. Spostrzegłem, że na moje słowa oczy mu żywiej zajaśniały: chciał mówić, ale wzruszenie nie dało mu słowa wypowiedzieć. Odszedł.

Szkoły rozpoczęły się w początkach marca. Korneljusz się nie zjawił. Dawne wątpliwości zbudziły się we mnie: „Matka zwyciężyła".

Po paru dniach jednak ujrzałem go na podwórzu, kierującego kroki swe ku memu mieszkaniu.

— A więc, Korneljuszu, wróciłeś?"

— Tak, Ojcze.

— A twoja matka?...

— Cień smutku, ale smutku słodkiego i spokojnego, zasłonił mu twarz na chwilę.

— Mama moja umarła, alem ją ochrzcił.

— Ochrzciłeś??...

Malec opowiedział mi wszystko. Był to okres polowania. Wszyscy Bongo byli w lesie, w do-

mu został tylko on ze swą siostrą, by czuwać nad chorą matką.

Pewnej nocy chorej pogorszyło się bardzo. Korneljusz zaczął jej powtarzać prawdy Wiary, które jej wyjaśniał już tyle razy ; mówił jej o Bogu, o duszy, o życiu wiecznem....... Chora, wzruszona zwróciła się ku niemu i wyszeptała : „Dziecko moje, umieram, ochrzcij mnie”.

Ręka małego Korneljusza podniosła się, czcigodna w onej chwili, jakby jakiego kapłana, by polać wodą odrodzenia głowę umierającej matki.

## BACHITA

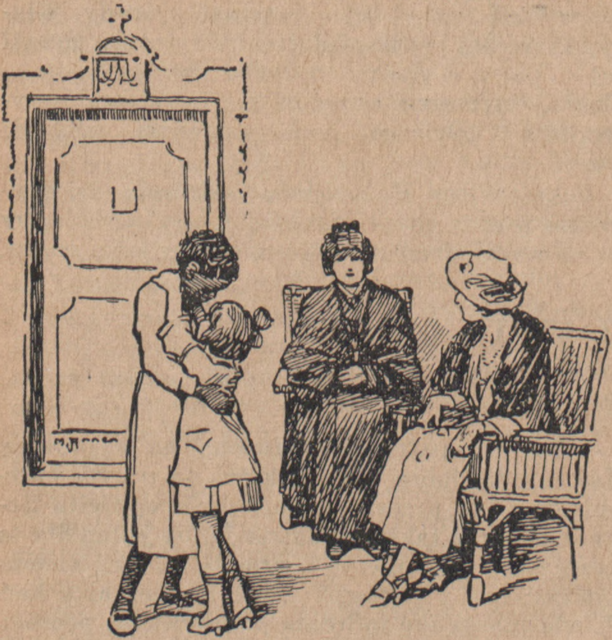
Dzieje czarnej zakonnicy.

(Ciąg dalszy.)

Bachita patrzała zdziwiona na zakonnicę. Jakto, i ta dobra Matka, która ją uczyła katechizmu i tak przestrzegała, by nie opuściła Boga, ona teraz także namawia ją, by porzuciła to bezpieczne schronienie i wróciła między niebezpieczeństwa i pokusy ? Czyż ma jej usłuchać. Młoda murzynka milczała przez chwilę, poczem, idąc za natchnieniem z góry, zawołała: „Nie, nie rzucę domu Pana mego, to byłoby moją zgubą.”

I przełożona i chlebodawczyni Bachity zdumiały. Takiej Bachity dotąd nie widziały. To nieśmiałe, potulne dziewczę, które nawet przeciw swoim gnębicielom nigdy się nie oburzyło i zawsze było powolne i łagodne jak jagnię, naraz zdobywa się na taką siłę woli, że stawia opór wobec osób, mających do niego tak wielkie prawa? Kto jej dał tę moc ?

Mimina płacząc tuliła się do Bachity, która głaskała ją z macierzyńską czułością, jakby ją chciała pocieszyć za to, że musi jej zadać taki



*Mimina płacząc tuliła się do Bachity...*

ból. Pani milczała, ale widać było, że jest zagniewana. Wreszcie przemówiła przełożona, lecz tym razem stanęła po stronie młodej murzynki. Ostatecznie pani wstała i patrząc srogo na Bachitę rzekła: „Zobaczymy, kto wygra. Wedle prawa należysz do mnie. Musisz pójść ze mną, czy chcesz czy nie chcesz."

Gdy odeszła, przełożona starała się pocieszyć

Bachitę i umocnić ją do walki, która ją jeszcze czekała.

Nazajutrz przyszła pani powtórnie z przyjaciółką, posiadającą wielkie wpływy i stosunki i zasypała biedną Bachitę najgorszemi wymówkami i najstraszliwszemi groźbami. Ale murzynka nie dała się ugiąć i na wszystko miała jedną tylko odpowiedź: „Nie." Przełożoną zaniepokoiła ta walka i powiadomiła o tem O. Superjora. Ten udał się po radę do Patrjarchy Weneckiego, a tamten zwrócił się ze swej strony do królewskiego prokuratora. Prokurator oświadczył, że we Włoszech niema już niewolnictwa, że handel niewolnikami jest nawet zakazany. Niewolnik, który stąpi na grunt włoski, staje się tem samem wolny i wobec tego chlebodawczyni Bachity nie ma już żadnego do niej prawa. Gdy Bachita dowiedziała się o tem, odetchnęła. Nie jest więc sama w tej walce o wolność i wiarę. Prawo jest po jej stronie.

Dwa dni później odbyła się w rozmównicy klasztoru rozprawa, która miała rozstrzygnąć o losie Bachity. Przybyli najwyżsi przedstawiciele kościelnej i świeckiej władzy. Pod wielkim krucyfiksem zasiadł Kardynał Sarto, patrjarcha Wenecki, po lewej prokurator królewski, prefekt, prezydent Tow. Dobroczynności, przełożony Instytutu, matka Przełożona i kilka Sióstr. Naprzeciwko siedziała chlebodawczyni Bachity z córeczką, z jedną z przyjaciółek i wysokim wojskowym, krewnym swoim.

Na środku pokoju stała Bachita, pokorna ale zdecydowana, spoglądając to na małą Miminę z wielką czułością i smutkiem, to na krucyfiks

* Późniejszy papież Pius X.

z wyrazem usilnego błagania. Nasamprzód przemówił Kardynał Sarto, potem nastąpiła żywa dyskusja, z której Bachita nic nie zrozumiała. Gdy ją wszakże wezwano, aby powiedziała, czego pragnie, oświadczyła spokojnie lecz stanowczo: „Kocham moją panią i bardzo mi ciężko będzie rozstać się z Miminą, ale nie chcę odejść z tego domu, bo nie chcę stracić wiary."

Wyrzekłszy te słowa, wybuchła płaczem. Dostojnych panów wzruszyła ta prosta a stanowcza mowa dziewczęcia, prokurator królewski oświadczył w imieniu prawa, że Bachita jest wolna. Pani, przegrawszy sprawę, rozpłakała się z gniewu. Mimina przytuliła się do Bachity, szlochając i prosząc, by jej nie opuszczała. Bachita wzruszona ściskała dziecko bez słowa. Pani wyrwała jej z rąk Miminę, mówiąc ze złością: „Pocałuj tę niewdzięcznicę, której już nigdy nie zobaczysz."

W kilka chwil potem Bachita klęczała w kaplicy przed tabernakulum, ofiarowując Jezusowi ból rozstania i dziękując za wywalczone zwycięstwo. Następnego dnia Mimina odjechała z matką do Sovachinu, spoglądając przez łzy na piękną Wenecję, w której pozostała Bachita, na zawsze odtąd dla niej stracona. Biedne dziecko! czy i jemu zabłyśnie kiedy światło prawdziwej wiary, które tak uszczęśliwiało Bachitę?!

### *Dzień Chrztu św.*

Dnia 9 stycznia 1890 r. wstało słońce w całej swojej krasie i cudnym blaskiem ozłociło laguny. Bachita powitała dzień ten z uniesieniem.

Nareszcie nadeszła wielka uroczysta chwila, w której ma stać się dzieckiem Boga.

W klasztorze ruch wielki. Wszystkie wejścia i bramy strojne w kwiaty i girlandy. Siostry kończą przygotowania. Dzwonek u furty odzywa się raz po raz, goście schodzą się, mile witani. A Bachita klęczy przy łóżku i modli się, przejęta tą jedną myślą: „Dziś stanę się dzieckiem Boga."

Na uroczysty dźwięk dzwonów klasztornych, Bachita udała się do małej zakrystji przy kaplicy. Miała na sobie płaszcz z fioletowego jedwabiu i była owinięta w długi czarny welon. Towarzyszyły jej: Matka Przełożona i hrabina Soranco, która uważała sobie za zaszczyt, że może być chrzestną matką. Rozpoczęły się ceremonje wzruszające i pełne namaszczenia.

Kardynał Sarto, Patrjarcha Wenecji, w otoczeniu kilku duchownych zadał murzynce przepisane pytania i dał jej imiona: *Józefa Bachita, Małgorzata, Fortunata.* Bachita odpowiadała przepełniona radością.

„Czego żądasz od Kościoła Bożego."

„Wiary."

„Wiara co ci dawa?"

„Żywot wieczny."

„Odrzekasz się ducha złego?"

„Odrzekam."

Głos Bachity brzmi niemal wzgardliwie. Nie miałaby wyrzec się szatana, który ją tak długo w pętach swych trzymał i dotąd ukochanych jej w dalekiej ojczyźnie i ziomków wszystkich gnębi i dręczy?

„Czy chcesz być ochrzczoną?"

„Chcę."

To ostatnie słowo pada jak okrzyk radości z utęsknionej piersi. I wreszcie klęka Bachita u krat kaplicy wypełnionej ludźmi i przybranej w świece i kwiaty. Ręce ma skrzyżowane na piersiach, a wzrok z świętym zachwytem zwrócony ku niebu. Woda Chrztu św. spływa na jej głowę, podczas gdy w ciszy, która zapanowała w świątyni, rozlegają się słowa, które jej niebo otwierają: „Ja ciebie chrzczę w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego."

I oto spada czarny welon, zdejmują jej płaszcz fioletowy, Bachita klęczy w śnieżno białej szacie i otrzymuje biały welon.

„Przyjmij tę szatę białą i zanieś ją nieskażoną przed trybunał Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyś miała żywot wieczny."

Wśród obecnych widać wielkie wzruszenie; wielu nie może łez powstrzymać.

„Przyjmij tę świecę zapaloną i zachowaj nienaruszenie łaskę Chrztu świętego; zachowuj przykazania Boże, abyś mogła wyjść ze wszystkimi Świętymi dworu niebieskiego na spotkanie Pana, kiedy przyjdzie cię wzywać na gody niebieskie i abyś mogła żyć wiecznie po wszystkie wieki wieków. — Idź w pokoju, a Pan niech będzie z tobą."

„Amen, tak niech się stanie", odpowiada Bachita, a brzmi to jak przysięga. Poczem schyla się ku ziemi i modli się z gorącą wdzięcznością, podczas gdy z chóru rozlega się piękny śpiew.

Jeszcze raz zbliża się do Bachity ks. Kardynał i udziela jej Sakramentu Bierzmowania, przyczem matką jest druga dostojna Włoszka. Bachita — umocniona w łasce — należy odtąd do armji rycerzy Chrystusowych.

(Dokończenie nastąpi.)

# List do małego Ikeli

Do Kolegjum św. Michała
w Tananarywie.

Mój mały Ikeli ! Gdy przeczytasz ten list, poprosisz Ojca przełożonego, aby Ci pozwolił pójść do kaplicy i tam pomódl się o dużo łask dla Zakonnic z X... Potem w czasie rekreacji przeczytaj ten list kolegom Kionte, Mpanana i innym i wszyscy razem pomódlcie się jeszcze za te dobre Matki.

Ty nie znasz tych Matek, Ikeli, ale to nic nie szkodzi, posłuchaj, co Ci o nich opowiem. Ubiegłego roku przeczytały one w pewnej gazecie o tem, co Ojcowie na Madagaskarze robią dla Malgaszów i dowiedziawszy się, jak tam ciężko pracują i jak im na wszystkiem zbywa, powiedziały sobie, trzeba tym Ojcom coś posłać. Ale te zakonnice są bardzo ubogie i same mają bardzo, bardzo mało pieniędzy. Więc jedna z nich rzekła do Matki Przełożonej : Moja Matko, będziemy pościły surowiej, jeśli nam pozwolisz, a oszczędzone pieniądze poślemy Ojcom dla małych Malgaszów. A Matka Przełożona odpowiedziała na to : Róbcie jak chcecie, ale ja nie zmuszam nikogo. Wtedy ta Matka, która to zaproponowała, postawiła przy drzwiach puszkę, mówiąc : „Która z Matek chce surowiej pościć, aby pomóc małym Malgaszom, niech tu włoży kartkę; obliczymy, ile to wyniesie i te pieniądze poślemy Ojcom.”

I wiesz, Ikeli, *wszystkie* Matki powkładały kartki. Dłuższy czas pościły jeszcze surowiej, a po tym poście dobre Matki przysłały całą paczkę pieniędzy, które dałem Ojcu X..., gdy

tu przejeżdżał aby je zawiózł na Madagaskar. Widzisz, Ikeli, co Matki z Andafy (Europy) robią dla Malgaszów.

Pamiętaj o tem zawsze, moje dziecko i okaż im swą wdzięczność, modląc się za nie często i pobożnie. Idź do kaplicy, mój drogi mały Ikeli. Bóg z Tobą, niechże Cię Matka Boża strzeże, abyś pozostał na zawsze dzielnym chłopcem i dobrym katolikiem.

*Ojciec de la Deveze.*

## Dla moich biedaków!

Przez Siostrę *Aquinatę*, Misjonarkę w Afryce.



Wróciły po wakacjach bardzo wyniszczone przez chorobę i chorobę swych rodziców. Niektórych nie można wprost poznać, tak są mizerne i okryte zaledwie łachmanem. Z rozpoczęciem szkoły musiałam przedewszystkiem rozdać tym biedakom ubrania, które uszyłam z naszemi dziewczętami roku zeszłego, inaczej nie mogliby chodzić ani do szkoły ani do kościoła.

W jednej katolickiej rodzinie ojciec ociemniał wskutek gorączki malarji. Jest on jeszcze młody. Matka chora jest od dwóch lat na suchoty i jest

tak osłabiona, że nie może się nawet zająć robotą ręczną. Obydwaj ich chłopcy wyglądają bardzo mizernie; chodzą oni już drugi rok do szkoły. Starszy, dziesięcioletni, jest bardzo inteligentny; takby pragnął się kształcić, by zostać księdzem. Głód tak bardzo dał się im we znaki, że chłopiec ten przed i po szkole pracuje dla pewnego Indjanina, za co dostaje pożywienie i trzy szylingi na miesiąc; rzecz prosta, że to nie wystarcza na utrzymanie całej rodziny. Ośmioletni Antoś musi po nauce prowadzić swego niewidomego ojca. Pukają oni do chat innych murzynów, prosząc o co do jedzenia. Biedny niewidomy Filip przystępuje często ze swymi synami do Komunji św. Chorą matkę przyniesiono w pierwszą niedzielę miesiąca do szkoły-kaplicy, gdzie mogła uczestniczyć we Mszy świętej. Kiedym niedawno dała obydwóm chłopcom ubranko, przez nas uszyte, poczciwy ojciec nie mógł się dość nadziękować. „Tylko modlić się jeszcze mogę, to wszystko," bełkotał wzruszony. Ale to właśnie jest najważniejsze.

Dotąd serce mi pękało z bólu, kiedym chodziła odwiedzać chorych, nic im dać nie mogąc. Jakże się cieszę, że dzięki Sodalicji św. Piotra Klawera mogę nieco wesprzeć tych biedaków.

*Na intencję prenumeratorów i dobroczyńców odprawiają Biskupi misyjni i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.*

# PYTON

Pyton żyje przeważnie w moczarach. Jest on doskonałym myśliwym i przepada za świeżem mięsem. Wślizguje się na drzewo i podnosząc głowę, obserwuje pobliskie zarośla. Kiedy spostrzeże w oddali smaczny dla siebie kąsek, zsuwa się z drzewa i sunie na spotkanie zwierzęcia, podnosząc się od czasu do czasu, by go nie stracić z oczu. Gdy już jest blisko, zastawia pułapkę: kładzie się wzdłuż ścieżki w formie litery S.

Jeżeli ofiara postawi nogę miedzy jego zwoje, już po niej. Pyton ściśnie ją jakby wielkiemi kleszczami, z których się już nie wyzwoli. Tymczasem wąż ściska coraz bardziej swe pierścienie, póki się zdobycz nie udusi. Wtedy dopiero wypuszcza ją; zwilża gęstą śliną i zabiera się do jej połykania. Wydawałoby się to wprost nieprawdopodobnem, jeśli się weźmie pod uwagę j go wąskie gardło !

W ten sposób udaje mu się przełknąć nieraz całe antylopy. Wtedy to można go spotkać rozciągniętego wzdłuż ścieżyny, zajętego przetrawianiem swej uczty, co trwa nieraz dni parę

Czy pyton napada też i na ludzi? O, tak, choć to się zdarza tylko niekiedy. Zresztą nie ma on trucizny w zębach, jak inne węże; dlatego też jego ukąszenie nie jest szkodliwe, tylko że rana jest dość głęboka. Murzyni, skoro na nich napadnie, bronią się dzielnie za pomocą lanc i kijów, bez których nigdy nie wychodzą z chaty. Dlatego też śmierć od pytona jest wypadkiem bardzo rzadkim, podczas gdy od ukąszenia innych wężów umiera wiele osób.

*(Missioni Consolata.)*

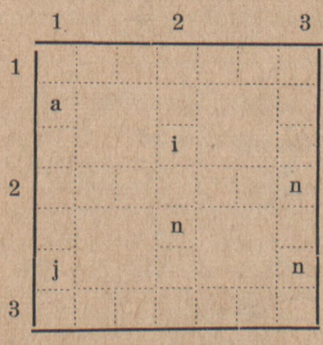
## Zagadka geograficzna

Wyszukać miasta z następujących krajów: 1) Indje (znane z życia św. Franciszka Ksawerego); 2) Czechy; 3) Francja; 4) i 5) Afryka; 6) i 7) Polska.

(Te same liczby oznaczają te same litery.)

| | | | | | | | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | 4 | 2 | 6 | | | | | | | | | | | | |
| 2 | 8 | 1 | 6 | 4 | 6 | | | | | | | | | | |
| 3 | 3 | 2 | 11 | 1 | 5 | 7 | 12 | | | | | | | | |
| 4 | 10 | 6 | 1 | 9 | 6 | 4 | 14 | 13 | 6 | | | | | | |
| 5 | 6 | 3 | 7 | 10 | 12 | 6 | 13 | 5 | 1 | 15 | 6 | | | | |
| 6 | 10 | 1 | 16 | 3 | 7 | 17 | 12 | 10 | 6 | 18 | 11 | 9 | 6 | | |
| 7 | 2 | 12 | 9 | 1 | 16 | 17 | 8 | 2 | 19 | 13 | 6 | 20 | 12 | 10 | 14 |

## Zagądka okienkowa




1 Kraj w Palestynie

2 Miasto we Francji

3 Góry we Włoszech

Poziome i pionowe litery dadzą jedne i te same wyrazy.

ROZWIĄZANIE z Nr. 2-go.

**G** a d
R **o** k
G ę **ś**
**ć**
**W** ó ł
I **d** a
C ł **o**
Ć **m** a
**B** ą k
N **ó** ż
B u **g**
E **w** a
**D*** ą b
N **o** s
D o **m**

**Gość w dom — Bóg w dom**

* W numerze na luty wypadł podczas druku krzyżyk, w którego miejsce miała być wstawiona litera d.

**P** u ł a **p**
**I** s k r **a**
**O** j c ó **w**
**T** k a n i **e**
**R** o s ó **ł**

**Piotr — Paweł**



Redaktor odpowiedz.: Marja Kopińska w Krakowie.
Nakładem i drukiem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie. II 35 15.2



## Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki

Jeśli która z młodych Czytelniczek „Murzynka" czuje w sobie głos Boży, wzywający ją do poświęcenia życia swego służbie Bożej, radzimy jej przeczytanie książeczki: *Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki.*

Dowie się z niej ona, jak można całe życie służyć bardzo pożytecznie Misjom, nie udając się jednak n właściwy teren misyjny. Książeczka kosztuje 50 gr.; jest do nabycia pod adresami podanemi na 2-giej stronie okładki.

---

## Publiczna odpowiedź na prywatne zapytanie

*Pytanie*: Czy chłopcy i dziewczęta mogą też być *zelatorami* Sodalicji św. Piotra Klawera?

*Odpowiedź :* Oczywiście, że tak! I oni w takim razie mieliby do wpłacania raz do roku zł. 2.-, a co więcej, bardzo byłoby pożądanem, żeby zostali zelatorami czynnymi, to znaczy, żeby słowem i czynem zachęcali swych towarzyszy i towarzyszki do wspomagania Misyj.

Nie należy myśleć, że dzieci do tego nie są zdolne, przeciwnie, jeżeli tylko mają dobrą wolę, mogą zdziałać dużo. Mogą zyskiwać prenumeratorów dla

„Echa z Afryki" i „Murzynka", zbierać skrzętnie zużyte znaczki pocztowe, by je następnie przesłać do Sodalicji Klawerjańskiej, mogą ze swych drobnych oszczędności odłożyć nieco dla biednych murzynków; mogą się modlić za Misje. Oto w jaki sposób braciszek z siostrzyczką byli czynnymi zelatorami Sodalicji. Chłopczyk liczy niewiele wyżej nad lat dziesięć, siostrzyczka jego nieco ponad lat siedem; nazywają się Karolek i Marysia. Oboje są prenumeratorami „Murzynka" i *czynnymi zelatorami* Sodalicji.

Karolek zdołał zyskać „Murzynkowi" przeszło dwudziestu prenumeratorów, a i mała Marysia zyskała kilku. Już niejedna większa ofiara od tych dzieci powędrowała do Afryki, bo nasi mali apostołowie zbierają skrzętnie grosze, które nieraz dostaną bądź to na gwiazdkę, bądź na imieniny, żeby je potem posłać na łagodzenie nędzy jakiego czarnego braciszka lub siostrzyczki; a przytem współzawodniczą ze sobą w zbieraniu dla Misyj ofiar duchownych.

Oto ostatnio nadesłane ofiarki duchowne od tego rodzeństwa:

| | *Karolek* | *Marysia* |
|---|---|---|
| Msze święte (wysłuchane) . . | 140 | 110 |
| Komunje święte . . . . . | 143 | 74 |
| Komunje duchowne . . . . | 267 | 108 |
| Różańce . . . . . . . | 294 | 221 |
| Dobre uczynki i umartwienia . . | 123 | 127 |
| Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu | 298 | 301 |
| Nawiedzenia Najśw. Sakramentu . | 301 | 275 |
| Akty strzeliste . . . . . . | 1530 | 1809 |

Szczęśliwe dzieci, które tak umiecie wziąć sobie do serca nauki Waszej najlepszej matki, dziękujcie Panu Bogu, że Wam pozwala zwrócić wasz młodociany zapał do szerzenia jego świętej chwały i zbawienia dusz. Wytrwajcie w Waszej gorliwości, żebyście mogli przyprowadzić Panu Jezusowi dużo czarnych dziatek, które Go jeszcze nie znają.

Oby za Waszym przykładem poszło wielu młodych Czytelników i Czytelniczek „Murzynka", stając się *czynnymi zelatorami Sodalicji Klawerjańskiej.*